

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskiej placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnych i dni
poświętnych.
Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (inset. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Paryżu nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących, przesyłając
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.
Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Belen-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Choć nie ma do tej chwili urzędowego zawiadome-
nia o odrzuceniu ze strony W. Porty protokołu londyń-
skiego, niezawodną jest rzeczą, że W. Porta na wezwa-
nie mocarstw odmowną dała odpowiedź. W sprawie tej
odbieramy dziś kilka depech, które tutaj zestawiamy —
one to bowiem najwymowniejszym są komentarzem do obe-
cnie bardzo groźnego położenia.

Carogrod, 10 kwietnia wieczorem. Okólnik W.
Porty, o którym zawiadomiono dzisiaj wieczorem tutej-
szych agentów dyplomatycznych sześciu mocarstw, skie-
rowany jest głównie przeciw oświadczeniu złożonemu
przez hr. Szawałowa do protokołu i wypowiedzianym
przez niego przypuszczeniom o możliwości rzezi w Buł-
garii. Co się dotyczy wysłania delegata do Petersburga,
okólnik nie powiada ani tak ani nie, inni słowo
przechodzi nad tą sprawą w milczeniu do porządku
dziennego.

Petersburg, 10 kwietnia. Ag. Russe donosi:
Do tej chwili nie doręczył ambasador turecki rządowi
tutejszemu okólnika W. Porty. W tutejszych kołach są
tego niezłomnego przekonania, że W. Porta odpowie na
żądanie mocarstw w duchu bezwarunkowo odmownym.
Położenie jest bardzo groźne.

Londyn, 11 kwietnia. Wedle Biura Reutersa
miał już Savfet pasza zawiadomić przedstawicieli W.
Porty za granicą o uchwale rady ministrów. —
Uchwałą tą, która uzyskała już sankcję
sultana, postanowiono odrzucić pro-
tokół. Savfet pasza wyraża zarazem ubolewanie
sultana i ministrów, iż nie mogą wziąć pod rozwagę ży-
cieliwych rad mocarstw, względnie jednakże polityczne i fi-
nansowe nie pozwalają W. Portcie przewlekać obecnego
niepewnego stanu.

Dalej Agence Havas zamieszcza telegram
z Carogrodu wyszczególniający zarzuty, jakie zmuszonym
był podnieść przeciw protokołowi rząd turecki.

Otóż rząd ten nie może zezwolić, by mocarstwa da-
wały mu przepisy co do zawarcia pokoju z Czarnogórą,
i protestuje przeciw deklaracji hrabiego Szawałowa
jako wręcz ubliżającej powadze państwa otomańskiego.
(Północni rosyjscy odezwali się w te słowa:
„Jeżeli pokój z Czarnogórą będzie zawarty, tudzież
jeżeli Porta przyjmie rady Europy i okaże gotowość do
postawienia armii na stopie pokojowej i do rzetelnego
przebiegu reform wzmiankowanych w protokole,
niech wyszłoby do Petersburga pełnomocnika specjalnego dla
układów o rozbrojeniu, na które JCMosć także ze swo-
jej strony przystanie. Jeżeliby zaszyły rzezi podobne
do tych, które zakrawiały Bułgarię, jużby to nieodzo-
wnie powstrzymało środki demobilizacji.”) Porta po-
wzięła dozwolnie do życia żądanie od niej reformy, a nie-
pokoje i rzezi należy przypisać obcym wpływom i agita-
cyom. Nim Porta się rozbroi, muszą wszyscy ambasa-
dowie powrócić do Carogrodu i tutaj rozprawić się w
kwestii demobilizacji. W końcu uważa Porta żądanie
mocarstw, by agenci zagraniczni czuwali nad porządkiem
w prowincjach tureckich, za bezpośrednie mieszanie się
w jej sprawy a na to nigdy nie zezwoli.

Petersburg, 11 kwietnia. Gołos pisze: W
razie wznowienia kroków nieprzyjacielskich między W.
Portą a Czarnogórą, coby równo się zupełnemu odrzu-
ceniu protokołu, niechybnie pozostało Rosji, jak posunąć
napróżd swoje wojska, stojące na granicy tureckiej. Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu otrzyma Europa
jasne dowody, że Rosya silnie ma postanowienie osiągnięcia
celu, dla którego skoncentrowała na granicy swą armią.

Co się zaś dotyczy Czarnogóry, której losem tak go-
rąco interesuje się Rosya, dochodzi nas dzisiaj z Caro-
grodu następujący telegram:

„Czarnogórscy delegaci odwiedzili dzisiaj znowu
ministra spraw zagranicznych Savfeta paszę, który,
odwołując się na formalną uchwałę Izby, oświad-
czył się stanowczo przeciw odstąpieniu Niksiczu,
Kuczi i Kolaczynu, zauważając zarazem, że senat
weźmie sprawę tę dzisiaj pod rozwagę. Czarno-
górscy zawiadomili ministra, że do piątku najdalej
stanowcząco oczekują odpowiedzi.”

Ze wszystkiego się zdaje, że wojna jest nieuniknio-
ną i że Porta ma powody nie przewlekać groźnej kata-
strofy. Obeznani z stosunkami tureckimi utrzymują
prawie jednomyślnie, że Turcyja ani razu w obecnym
stuleciu nie była tak dobrze przygotowaną do wojny,
jak obecnie. Gdy Dybicz przekraczał Bałkan, Turcyja
była prawie bez armii. Nie stało już wówczas gro-
źnych jańcarów a nowe wojska nie były jeszcze zo-
rganizowane. Z wybuchem wojny krymskiej rozporządzał
Omer pasza niecierpliwie tylko siłami, a w całym prze-
biegu kampanii nadnaujskiej wojska jego tak były nie-
wystarczające, że nie mógł, jak należy, wyzyskać ani
zwycięstwa odniesionego pod Kalafatem, ani wygranej
pod Olenicą. Dzisiaj zgromadziła Turcyja z nadzwyczaj-
nie naturalnie wysiłkami liczną i dobrze uzbrojoną
armią, której straż przednią stanowi dziesięciotysięczny
zastęp Czerkiesów śmiertelnych nieprzyjaciół Rosji i
Rosyan. Rozbrajać się w tym stanie rzeczy zwłaszcza
w obec otwartego oświadczenia dzienników rosyjskich,
że przyjęcie ze strony Porty protokołu londyńskiego
przewlecze jeno wybuch wojny, byłoby nierozważnym a
Porta, jak widzimy, nie ma bynajmniej ochoty popełnić
tak nierozważnego kroku.

Przesilenie kanclerskie, które od dni dziesięciu u-
trzymywało w bezustannym naprężeniu cały świat poli-
tyczny i przeniosło nawet na chwilę punkt ciężkości z
nad Tamiż i Złotego rogu nad Spreę — już zakończo-
ne. Kanclerz otrzymał urlop a zastępować go będzie w
urzędzie spraw wewnętrznych prezes urzędu kanclerskie-
go Hofmann, spraw zewnętrznych zaś podsekretarz stanu
Billow. Podnieść tu musimy, że gdy w wczorajszym te-
legramie berlińskim była mowa o urlopie do sierpnia,
w odczytaniu wczoraj liście ks. Bismarcka do marszał-
ka parlamentu niemieckiego p. Forkenbecka powiedziano
jedynie, że dla poratowania zdrowia udzielił cesarz ka-
nclerzowi urlop — bez oznaczenia terminu. Oczekujemy
wyjaśnienia tej sprzeczności.

Wzmiankując o przesileniu kanclerskiem, nie może-
my powstrzymać się, aby nie wspomnieć na tém miejscu
o podsuwanych mu przez niektóre pisma petersburg-
skie motywach. Otóż źródłem przesilenia miała być
głównie okoliczność, że książę Bismarck doradzał
cesarzowi, aby w razie wybuchu rosyjsko-tureckiej wojny
obsadzić wojskami niemieckimi prowincje nadbałtyckie i
ziemie polskie, na co monarcha niemiecki nie chciał
przystać. Now. Wremia, zapisując tę wiadomość,
oburza się na te dzienniki, które podobnego rodzaju po-
głoski wzięły na seryo — nie przypuszcza bowiem, by
kanclerz zaprzysiężonego rządu mógł ryzykować się na
podobnie niebezpieczny krok, jak zajęcie ziem polskich
lub nadbałtyckich prowincji.

*** Na wczorajszym zebraniu członków
reprezentacji powiatu szamotulskiego**
w Szamotulach odbył się — postanowiono podać petycję
wprost do króla o dozwolenie w moc § 3 ustawy o języku
urzędowym używania na sejmiku powiatowym obok nie-
mieckiego języka polskiego. Petycję tę natychmiast na
zebraniu ułożono a po odczytaniu przyjęto i podpisa-
li zaopatrzone.

za franek u okna w domu jednego z zięciów moich.
Nie ciekawość zaprowadziła mnie tam, lecz coś innego.
Powiedziałem Tukmaniemu przed zebraniem: wy będzie-
cie odpowiadali za to, żeby wszystko odbyło się w po-
rządku i żeby kandydata przeciwnego wraz z towarzy-
szami jego nie zeznano czynnie; bo mielibyście sprawę
ze mną, z sześciu synami i z trzema zięciami moimi.
Zagroziłem mu tedy, że gdyby coś wydarzyć się miało,
staniemy na placu z widmami i w jednej chwili rozpro-
szymy całe zebranie. Jać tam nie liczę się do mocarzy
(bo miał wzrostu tylko sześć stóp i odpowiednie bary),
ale trzeba księciu panu widzieć synów moich! Jakoż
przestraga, zdaje się, pomaga.

— Bóg zapłać panu za nią — rzekł Leon.
— Nie ma za co, bo uczyniłem to tylko dla honoru
gminy. Nie żądam od kandydata niczego więcej, jak
żeby przyczyniał się do utworzenia dobrych ustaw ku
podźwignięciu kraju. Dla tego wstydę się chodzić tam,
gdzie kandydaci wygłaszają swe mowy. Przemawiają
bowiem do nas tak, jak gdybyśmy byli bliźcy śmierci z
głodu, a oni sprowadzali nam mannę z nieba, i jak gdy-
byśmy byli do tego stopnia głupcami, żeby im wierzyć.
Przybywając tu, ścisnął i całując nas, nazywając Janos
bácsi (wuj Jan), a gdy mają mandat w kieszeni, nie
istniejemy już dla nich. Mniejsza zresztą o to; ale gdy
w sejmie przychodzi do głosowania, właśnie ci, którzy
w mowach programowych obiecywali nam niebo i piekło,
bywają nieobecni.

Alienor był już znużony tą gawędą i ziewnął so-
bie kilka razy.

— Ja coś lepszego powiem — wtrąciła gospodyni
domu. — Nasi kochani goście są strudzeni; całą noc
pewnie nie spali; niechże teraz spoczną. Panowie tacy
lubią zdziwnąć się po obiedzie. Nawet chłop to lubi;
coż dopiero taki, kto niezwykłą trudów.

Za ten wniosek nawet Alienor podziękował pani
Janosowej serdecznie, wyznając bez ogródek, że boli go
każda chrząsteczka, jak gdyby miał pożyczane od kogo
innego, który teraz żąda ich zwrotu.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał dyrektorowi sądu powiatowego Müller w
Wysturciu tytuł tajnego radcy sprawiedliwości.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 9 kwietnia.

(Brak nowin z tygodnia urzędowo-swiątecznego. — D. 13 maja
jako ostateczny termin przygotowania przyborów wojennych. —
Rezultat prelekcji na rzecz osad różnych. — Dalszy szereg od-
czytów publicznych. — Siemiradzki i jego „Sprzedaż amuletów”
w Warszawie. — Nowości sceny warszawskiej. — Nowe tea-
tryki letnie. — Z prasy codziennej. — Zabawy ludowe na
Ujazdowskim placu.)

(a) Trudne zaiste zadanie mam do spełnienia. —
Dwupięć Święta Wielkanocne, jakie przechodzić musi
świat urzędowy i szkolny warszawski, sprawy, że do
dzisiejszej korespondencji zarówno mi brak materyału jak i
do poprzedniej — tydzień bowiem ubiegły był
Wielkim tygodniem rosyjskim, a jako taki świętowaniem
obchodzonym przez połowę inteligencji Warszawy, którą
na conto swych Rosyanie od pracy uwalniali —
wyprowadził w znacznej części miasto nasze z ludności,
która po-okolicach rozjechała się chwytając pierwsze technia-
nia wiosny.

Fabryki tylko i zakłady prywatne żadnych świąt w
tym tygodniu już nie miały i niektóre z nich, zajęte
wygotowaniem obstaralanych na termin 13 maja przy-
borów dodatkowych dla armii, z podwójną pracowitością
zadanie swe wykonywać musiały — gdyż, jak nas po-
słuchy dochodzą, nowe przypominanie ostatecznego ter-
minu przed samymi Świętami naszymi ze strony intenden-
tury im zakomunikowano. Zresztą fabryki tutejsze
wykonują tylko przybory dodatkowe, jak manierki,
tulejki nabojów i t. p., gdzie zaś główne zaprowiantowa-
nie armii w przybory wojenne się odbywa, nie jest rzeczą
wiadomą. Zwracam tylko uwagę waszą na termin
13 maja — zaraz przy dawaniu obstarunku przed mie-
siącem oznaczony a teraz tylko przypominany, z którego
domyslały się należało, że Rosya przedtem żadnych
czynnych kroków nie rozpocznie.

Hr. Tarnowski z Krakowa jeszcze przed naszymi
Świątami zamknął szereg odczytów na dochód osad róż-
nych. Serya cała odczytów przyniosła osadom czystego
dochodu 4575 rs. 74 kop. prócz 700 rs., które jako do-
chód z jednego odczytu hr. Tarnowskiego na jego żąda-
nie odstąpiono funduszowi dla niezamożnych studentów
tutejszego uniwersytetu.

Pierwsza osada różna w Studzieńcu gromadzi tym-
czasem małoletnich przestępców — do tej pory sądy
przekazywały jej już podobno 18 — a niedługo mający się
ukazać Rocznik Towarzystwa tego będzie zawierał bar-
dzo ciekawe pierwsze dane o wpływie moralnym zakładu
tego na wychowawców.

Szereg odczytów na dochód Towarzystwa dobroczyn-
ności jeszcze nie ukończony i będzie trwał dalej. Dziś
advokat Pępolowski, jeden z członków rady advokackiej,
niedawno wybranej, czytał będzie: O małżeństwie pod
względem socyalnym i prawnym. Następnie miał mieć
odczyt p. Erazm Piltz, redaktor Nowin niedziel-
nych: O stowarzyszeniach robotniczych w Milhuzie
w Alzacji, ale cenzura odczyt ten tak mu pokreśliła, że
go uczyniła zupełnie niemożliwym. Podobno docent lwo-
wskiego uniwersytetu, bawiący tu na Święta, p. Ochoro-
wicz, ma go zastąpić, na rzecz Towarzystwa dobroczyn-
ności wygłaszając rozprawę swą: O twórczości poetyckiej.
O innych dalszych w swoim czasie wam doniosę.

Zachęcona powrotem powyższych dwóch szeregow
odczytów tutejsza gmina ewangelicka także niezadługo

— I z pewnością też kochany książę pozwoli się
natrzeć cokolwiek.

O tém natarciu, które jest bardzo skutecznym spo-
sobem profilaktycznym na łamanie w kościach, nie miał
Alienor wyobrażenia. Dopiero gdy się rozebrał i położył
w łóżko, gdy parobek siłą dłonią zaczął go nacierać po
plecach i wszystkich członkach, tak że aż kości w nim
trzeszczały, doznał młody książę błogiego skutku i za-
snął jak zarznięty.

Pan Dumka także spoczął na kanapie i zasnął, jak
świadczyło imponujące chrapanie; pan Czajkosz zaś udał
się na drzemkę do pszczołnika.

Tylko Leon pozostał z gospodarzem domu przy
stole, z którego sprzątnięto wszystko — prócz butelek
z winem.

— Tak to, tak, panie Janoszu! — odezwał się Leon
po pewnej przerwie, trącając kieliszkiem o kieliszek go-
spodarza.

— Wszystko potroszę rozumiem i zgodziłem się
na wszystko, nawet na to, że, gdy chodzi o wybór posta-
z okręgu etelwarskiego, człowiek, jak pan przybywa tu
z człowiekiem, jak ten książę i poleca nam go na kan-
dydata. Bo panowie tam wyżej lepiej rozumieją, dla
czego tak być powinno. Jednego tylko wytłumaczyć so-
bie nie umiem. Opowiadają — nie wiem, czy prawda
— że ten pan Dumka już w czterech wsiach rozdzielał
pomiędzy wyborców połówki banknotów jako zadatek.

— Tak jest.

— I że przekupieni w ten sposób wyborcy otrzy-
mali zapewnienie, że drugą połówkę odbiorą w dzień
wyborów z rąk pańskich. Tak mówią.

— I prawdę mówią.

Otóż to właśnie, czego nie rozumiem. Że pan
drwisz sobie z wyborców, pojmuję zupełnie; kto chce
tańczyć, potrzebuje grajka, a kto przygrywa do tańca,
nie jest księdzem, żeby prawil kazanie. Że pan kan-
dydata swego przedstawiasz jako księcia angielskiego,
rozumiem i to; ludowi temu potrzeba albo chłopca z wła-
snego łona albo potentata z zagranicy. Że atoli pan,
panie Zarkanyi, który, gdy byłeś sędzią komitatu, w

ma urządzić seryą odczytów na swoją korzyść i zapro-
siła do nich, jak tutejsze pisma donosiły, wszystkich
niemal ewangelików warszawskich w nauce i literaturze
naszej chlubnie znanych. Nie myślcie przecież, aby od-
czyty te miały jakąkolwiek cechę sporu religijnego —
my tu w Warszawie zarówno cenimy katolików jak i
ewangelików, nauką i wiedzą już to z katedry już dzie-
łami przyczyniających się do szerzenia w narodzie oświa-
ty — jedno tylko wyznanie religijne jest tu uważane za
wrogie przez wszystkich, tj. prawosławne. Oprócz Spa-
sowicza nie znamy też żadnego Polaka tego wyznania.

Długi czas mieliśmy nadzieję, że okrzyknięty w Rzy-
mie i innych ogniskach sztuki za arcydzieło obraz Sie-
miradzkiego „Pochodnie Nerona” ukaże się także i w
Warszawie. Nadzieja ta przecież po wystawieniu go w
Petersburgu gasnąć zaczyna — zakupił go — już bowiem
podobno sam car rosyjski dla tamtejszej akademii sztuk
pięknych, której Siemiradzki był niegdyś uczniem. Za
to wielki nasz artysta, zjechałszy tu do rodziny na
Święta, przywiózł z sobą mniejsze dzieło swoje „Sprze-
daż amuletów” i to, wystawione w tutejszej sali Towar-
zystwa sztuk pięknych, sprowadza tamże ścisł nie do
opisania.

Święta przerwały wszelki ruch nowości na scenie
naszej dramatycznej — wkrótce już przecież ukażą się
ma: „Blaga”, oznaczona na konkursie warszawskim
komedyą Jordana, znanego humorystycznego pisarza —
również próby z pierwszą z pośmiertnych komedii
Fredrowskich: „Wielkiego człowieka do małych intere-
sów” prowadzą się usilnie.

Po wyjeździe też Włochów, — pożegnanych sław-
nym Krakowiakiem Junoszy, — powróciła do Warszawy
stała nasza opera polska, a choć nie bardzo zamożna w
sily, — dziś rozpoczyna przedstawienia wznowieniem
opery tutejszego kompozytora Grossmana: „Duch Woje-
wody”, która tak gorąco przed miesiącem przyjmowana
była w Wiedniu. Z kolei polska opera ma także przed-
stawić „Aidę”, która, choć w lichy włoskiej obsadzie,
bardzo przez Warszawę została pulubioną.

Ze scenicznych wiadomości zakomunikuję wam je-
szcze, że coraz więcej pewnością nabiera pogłoska, iż ulu-
biona artystka nasza dramatyczna pani Modrzejowska
(Chlapowska) w ciągu lata bieżącego roku powróci ze
swej zamorskiej wycieczki i za powrotem zdoła znowu
będzie naszą scenę dramatyczną.

Nowe teatryki letnie w Warszawie rosną jak na
drożdżach. Zaledwie wykończono i to jeszcze nie zupeł-
nie teatryk „Bellevue” na Chmielnej ulicy, koło Nowe-
go Świata, który na przyjęcie w swe progi na lato waszą
trupę dramatyczną — a już p. Trapszo z belek i desek
po zburzonym Tivoli — rozpoczął wznosić nowy przy-
bytek sztuki w ogrodzie o kilkanaście domów dalej na
tęj samej ulicy wprost nowej wykończającej się gieldy.
Sąsiedztwo Saskiego ogrodu widać zarówno dla przybytku
Merkurego jak i dla przybytku Muz jest pożądanym.

Zanim zakończę moją dzisiejszą korespondencję kil-
ku wiadomościami o zmianach a raczej dopełnieniach,
jakie zaszły w prasie naszej od 1 kwietnia, pozwólcie,
że w imieniu Warszawian podziękuję korespondentowi
Gazety Warszawskiej z Poznańskiego, który treści-
wie ale dokładnie obeznał nas z biegiem „prac organi-
cznych” w waszém Księstwie za ostatnie czasy. Podo-
bnych korespondencji jak najwięcej a będziemy wciąż
odczuwać wzajemnie życie nasze narodowe i społeczne.

Od Wielkiójnoy liczbę pism naszych brukowych
powiększyło jedno jeszcze: Kurjer Poranny, w który
właściwie z dodaniem polityki zagranicznej przedzierzgał
się dawniej już wychodzący Antrakt. — Redaktorem
Kurjera Porannego został znany humorysta i po-
wszechnie tu lubiany redaktor Muchy, Feliks Fryze.

Nowiny niedzielne, które dotąd tylko co nie-
diele wychodziły, od Wielkiójnoy zaczęły wychodzić
we wszystkie święta katolickie i dnie galowe, w które

kazałeś wieźć ludzi, usiłujących przekupić pana, i byłeś
nieprzystępnym dla podarunków, teraz takimi podjąłeś się
posłannictwa, które nie jest niczem innym jak przeku-
powaniem ludu — tego pojąć nie potrafie.

Brat Napoleon czuł się w zakłopotaniu, prawdo-
podobnie po raz pierwszy w życiu. Taki chłop umie z
niebezpieczną otwartością zadawać obrażające pytania.
Ludzie z pańskim tonem szepcą to sobie tylko na ucho.

Leon podał gospodarzowi dłoń, ale Nagy Janosz
nie podał mu ręki.

— Będziesz-li pan wierzył moim słowom? — za-
pytał Leon.

— Zależy od tego, jak je pan powiesz.

— Nie ja rozdzielałem owe połówki banknotów, a
więc nie można mi tego poczytać za zbrodnią.

— Ale pan będziesz rozdzielał drugie połówki?

— Daję panu słowo, że o połówki, które u mnie
się znajdują, nikt zgłaszać się nie będzie; ten, czyją
one są własnością, otrzyma je zapakowane z powrotem.

— No, to chyba cudem jakimś się stanie.

— Czy pan wtapisz o tém, com powiedziałem? zapy-
tał Leon.

— Mój panie, w Batoku, w Cziwie, w Kopronie i
Morze nie znam ani jednego człowieka, któryby nie ode-
brał połówki pięćdziesiątki, skoro dostać ją może.

— A ja panu powiadam, że ani ja ani nikt inny
nie będzie rozdzielał połówek znajdujących się u mnie
na przekupienie wyborców, i że wyborcy też wcale ich
nie żądają. Za to ręczę panu moim honorem.

Nagy Janosz skwapliwie teraz podał Leonowi rękę.

— Po takim zapewnieniu muszę wierzyć, lubo wy-
znaje, że muszę wierzyć na ślepo jak w zmartwych-
wstanie; nie pojmujemy go rozumem, a jednak rzecz to
niewartościowa, że będzie zmartwychwstanie. Co się dotyczy
rozumu, nie rozumiem, coś pan mówił; co się dotyczy
wiary, wierzę najzupełniej.

— A ja i wiem i wierzę.

Tu urwała się rozmowa w skutek hałaśliwego głosu
odzywanego się w sieni. Ktoś tam dopytywał się u
gospodyni domu, czy panowie już no stole, czy można

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacji jeneralnój

przetłóczył

G. J.....

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75,
76, 77, 78, 80 i 81.)

— Ale z przemówienia naszego byłeś pan przecie
zadowolony? — zapytał Alienor, sądząc, że wolno mu
zadrwić z starca, który zdawał się znosić wszystko cier-
pliwie.

— Najzupełniej — odpowiadał Nagy Janosz. —
Co tam książę panu mówić, nie wiem, bo nie rozumiem
po angielsku; tyle jednak odgadłem, że książę wygłaszał
to jak wiersze; była to więc deklamacja.

— A! pan poznał, że ja mówię wierszami? ...
No, ale mowa Napoleona była dobra.

— Bardzo dobra, zupełnie stosowna dla taktów pu-
bliczności. Jam to poznał: kto do połowy jest głupcem,
z tego łatwo zrobić całego głupca. Na przemówienie
Karakana nie można było lepiej odpowiedzieć. Ale ja
byłbym w ziemię się zagrzebał z wstydu, gdyby mię kto
był widział słuchającego tej mowy. Słuchałem jej z po-

to dnie inne gazety codzienne nie wychodzą. Tym sposobem Nowiny robią się pożądanym dziennikiem.

Wiadomo nam zapewne, że od lat wielu jest zwyczajem warszawskim w święta wielkanocne urządzać igrzyska i zabawy ludowe. Zabawy te: z karuseli, młynów diabelskich, huśtawek i teatrzyków, panoram i t. d. złożone, dawniej odbywały się w środku miasta na Krasińskim placu i tylko we dwa nasze święta. Od lat kilkunastu przeciw przeniesiono je na obszerniejszy plac Ujazdowski a igrzyska te odbywają się przez cały tydzień, katolickie od rosyjskich świąt dzielący.

Nasze święta tego roku fatalnie odznaczały się brzydką pogodą, tak że ludek warszawski z trudnością tylko bawić się mógł pod gołym niebem — za to wczoraj i dziś przy ciepłej kilkunastopniowej i cudownej pogodzie tłumy całe zalegały plac zabaw ludowych, a karuzele, huśtawki i młyny diabelskie wrzały i warczały.

Lwów, 10 kwietnia.

(Wykłady hr. Tarnowskiego w Warszawie. — Kronika codzienna zgłasza. — Wystawa krakowska. — Malarz Leopolski.)

(T) Więcej niżby się tego spodziewać można, zajmujemy się tu odczytami hr. Tarnowskiego, mianem w Warszawie. Tekstu odczytów nie znamy, sprawozdania jednak pism warszawskich wystarczają nam. Oczywiście, że znany antagonizm dwóch głównych miast galicyjskich odgrywa ważną rolę w ocenieniu tego istotnie niełatwo dającego się usprawiedliwić wystąpienia krakowskiego profesora. Pisma tutejsze wyrażają się z wielkim oburzeniem o panu Tarnowskim z powodu wycieczek jego przeciw Goszczyńskiemu, a to tem bardziej, ile że to pierwsze tego rodzaju pana profesora odezwane się. Jakikolwiek są poglądy p. T. na sprawy publiczne, jakikolwiek są jego przekonania polityczne, skoro je śmiało i otwarcie wypowiada, skoro je uzasadnia, skoro ma odwagę objawiać je i bronić ich, zasługuje na głęboki każdego uczciwego człowieka szacunek, który zresztą i z wielu innych powodów należałby mu. Nie podzielałbym też bynajmniej oburzenia u nas manifestującego się z powodu tego, co hr. Tarnowski o poeciach Goszczyńskiego mówił, gdyby można oddzielić osobę pisarza od jego dzieł i gdyby nie ta fatalna okoliczność, iż hr. T. mówił w Warszawie, w chwili obecnej i w obec różnorodnej publiczności. Cokolwiekbyśmy sądymy o pismach śp. Goszczyńskiego i artystycznej wartości jego poezji, to czołem każdy dobry Polak powinien uderzyć przed gorącym patryotyzmem, przed czystością charakteru, przed cnotą tego żołnierza, pisarza, obywatela. Tylko z najgłębszą czcią nazwisko meża tego wymieniamy winniśmy. Kto postępuje inaczej, ten traci co najmniej prawo do przewodniczenia narodowi, bo traci prawo do poważania, zwłaszcza jeżeli da się tak najmniejszą ułomność jak hr. T. Dziwna, zapamiętała prawdziwie nie nawiści panuje w kotery krakowskiej hr. Tarnowskiego do całego obozu narodowego, którego jedną z gwiazd najczystszych był właśnie ś. p. Seweryn Goszczyński. Wszakże potrzebę okazał Goszczyńskiego, w którym cały Lwów brał udział, pragnąc oddać hołd cnotom zmarłego, rozgniewał do tego stopnia ową partię krakowską, że wyrażała publicznie w jednym z usługnych sobie pism zdziwienie, dla czego policja austriacka nie rozpedziła tłumów, odpowiadających zwłoki zgłoszonego poety na miejsce wiecznego spoczynku. Nie pisma Goszczyńskiego, ale Goszczyński sam, jego zasady, jego przeszłość, jego program polityczny i wszystkie tych zasady i tego programu zwolennicy są „Stańczykom“ do tego stopnia wstrętni, że ich do pasy doprowadzają.

Poruszyłem tę sprawę nie tylko dla tego, że jest ona u nas głośna i przedmiotem bardzo żywego zajęcia, lecz i dla tego, że wkrótce ma się ukazać odpowiedź Kornela Ujejskiego, na wywoły hr. Tarnowskiego.

Teraz przejdźmy do nowin czysto lwowskich. Najświeższą choć smutną jest wiadomość, że Kronika codzienna jutro już nie wyjdzie. Pomimo, że jakby się zdawało, czasy dla dzienników politycznych bardzo dobre obecnie, bo jesteśmy w przededniu wojny wielkiej, a przynajmniej wszystko za tem przemawia; pomimo że Kronika nie tylko coraz lepiej była redagowaną, żywotną, blisko nas obchodzącą poruszającą sprawę, ale nadto bardzo uczciwym i przyzwoitym była dziennikiem, musiała jednak ustać dla braku dostatecznej liczby abonentów. Zdawałoby się, że we Lwowie trzeci dziennik polityczny, niezawisły utrzymać się nie może. Tyle razy już trzeci dziennik zakładano i to kilkakrotnie wkładając w przedsięwzięcie znaczne kapitały, a zawsze kończyło się po krótkim czasie, na tem na czem dziś Kronika skończyła. Abonenci pisma zgłaszały właśnie otrzymywać będą w zamian Gazetę narodową.

Jeszcze słówko o wystawie. Na placu Jabłonowskich budują się już szopy i pawilony. Zgłoszeń jest tyle, że wiele z projektowanych budynków potrzeba będzie znacznie rozszerzyć. Komitet wystawy jest w kłopotach, gdzie ma pomieścić rozliczne, zapowiadane zbiory naukowe, stojące w związku z rolnictwem i przemysłem, które

dostarczą muzeum (między innymi muzeum wiedeńskie dla przemysłu i sztuki), Rada szkolna krajowa, Towarzystwo lekarskie, archeologiczne itp. Komitet uczynił już kroki, aby uzyskać od władz wojskowych pałac Jabłonowski, w którym mieszczą się koszary. Zrzucono i zamierzony gmach ten wcale nie jest na ten cel odpowiednim. Deklaracje wystawców ciągle licznie nadechodzą. Do działu machin prócz galicyjskich fabryk zgłosiły się z Warszawy firmy A. Tröter, Lilpop i Spółka i J. A. Kruszewski a z Poznania Cegielski i Urbanowski, Romocki i Spółka.

Podczas wystawy będzie redakcja Tygodnia wydawać osobny ilustrowany, wyłącznie wystawie poświęcony dziennik. Wystawa zostanie otwarta 6 września, na miesiąc przedtem ma wychodzić wspomniane czasopismo.

Bawiący tu artysta p. Wilhelm Leopolski urządza temi dniami w domu „narodnim“ wystawę swoich obrazów. Między innymi będzie także wystawiony właśnie ukończony obraz „Śmierć Klonowicza.“ Obraz tego artysty tej samej treści, — znacznie większych rozmiarów, dawniej malowany choć nieskończony był przed dwoma laty ozdoba nie tylko tutejszej wystawy, lecz i wystawy w wiedeńskim Künstlerhausie. Obecnie ponownie wykonany obraz Leopolskiego ma wszystkie zalety poprzedniego, a nadto i to, że jest dziełem zupełnie skończonym. Obszerniej po otwarciu wystawy.

Sprawa wschodnia.

Z Kiszieniewa piszą pod dniami 4 b. m. do Politische Correspondenz: Od dni kilku pracuję w książce niezmordowanie z szefem sztabu jenerału. Telegraf aż do granicy zajęty zupełnie i wyłącznie przez główną kwaterę. Ponieważ atoli jedna linia nie wystarcza, przeto rozkazał wódz naczelny założyć drugą linię między Kiszieniewem i Bjelciami. Linia ta ma być późniejszą, a to z pozwoleniem szefa rumuńskiego, pociągniętą przez Rumunię i doprowadzoną aż do Dunaju. Symptomatem zaogniającej się coraz bardziej sytuacji, jest następujące rozporządzenie: W Kiszieniewie, Benderze i Tiraspolu urządzono zeszedł jesienią wielkie piekarnie, mające wypiekać suchary. Dotychczas przygotowano setki tysięcy podów tych sucharów. W tych dniach nadszedł rozkaz, by zapasy te wysłano bezzwłocznie na oznaczone bliżej punkta nadgraniczne. Co się tyczy właściwego ruchu militarnego, to takowy z powodu wielkiego tygodnia obecnie w zawieszaniu. Wojska pozostają do 10 w dotychczasowych kwatrach. Ogólna jest pogłoska, że dnia 10 kwietnia rozpocznie się ruch ogólny w kierunku Prutu. Nie wchodząc w to, o ile wiemy, tym można dać wiarę, zaznaczyć trzeba jako fakt, że porobiono wszystkie przygotowania, aby na pierwszy sygnał można rozpocząć ruch skoncentrowany. W ostatnich czasach tak znaczne nadezły posiłki, że w kołach wojskowych uważają obecną cyfrę wojska więcej niż wystarczającą do wojny z Turcją. Wydatki, jakie dotychczas poczyniono na przygotowania wojenne, są olbrzymie. Mówią, że mobilizacja armii, utrzymanie wojsk i zakupno materjałów wojennych pochłonęły dotychczas przeszło 400 milionów rubli. Z Petersburga nadchodzą do Kiszieniewa bezustannie przesyłki pieniędzy.

Do tego samego dziennika piszą pod dniami 5 b. m. z Ruszczuku: W tej chwili panuje między Ruszczukem a Bukaresztym żywa bardzo korespondencja, którą można uważać za uzupełnienie toczących się między stolicą rumuńską a Carogrodem układów i za niezawodny symptomat niedalekiej wojny. Zdaje się, że rząd turecki pragnie przygotować Rumunów na ewentualną z swej strony ofensywę. Ofensywa ta, ograniczy się, jak się zdaje na obsadzeniu niektórych najważniejszych punktów po lewym brzegu Dunaju, jak Kalafatu, Giurgewa, Oltenicy, Braili, Galaczu itd. będących wielkiej wagi przy obronie waln równi naddunajskich i pewnych miejsc, których zamierza przekroczyć armia nieprzyjacielska. Do Neue fr. Pr. zaś piszą z Bukaresztu, że książę, księżna i wielu bojowników rumuńskich stoją po stronie interesów rosyjskich. Gdyby przyszło do wojny, wtedy wojska rumuńskie cofną się przed Rosyanami w pewne, bliżej już oznaczone „neutralne“ punkta, gdyby zaś armia turecka chciała przekroczyć Dunaj, — wystąpią przeciw niej z bronią w ręku.

A dalej piszą z Ruszczuku: Z Carogrodu nadeszła depesza zapowiadająca w przeciągu tygodnia przybycie naczelnego wodza Abdul Kerima. Abdul Kerim obędzie inspekcją wszystkich rozlokowanych w Bułgarii wojsk i przeprowadzi równocześnie taktyczny podział wojska. Każdy pułk otrzyma jeszcze czwarty batalion, tak że każda dywizja będzie się składała z 32 batalionów piechoty. Każda dywizja będzie posiadała sztab własny, co tem więcej zasługuje na podniesienie, iż dotychczas brako było sztabów. Spodziewają się, że

i o ósmym kandydacie? Zemszczę się i pan Tarifasz także. Zbuntowałeś nawet chłopaków, — zasmarowali mu okna czarną gliną a żona wytuliła go wałkowicą za śluby cywilne a teraz obkładają go zimną wodą. — Ale ja się zemszczę! A tymczasem pogódźmy się... no, tu ręka moja, podajże i ty łapę.

— Boję się!
— Nie bój się, nie ci nie zrobię; ja nie jestem podstępny tak jak ty.

— Ależ ja nie tego się boję, tylko kto wie, w coś ty tam wdepnął tą przednią nogą; mógłbym zwałć się.

— Ty djabie wenecki!... moja ręka jest przednią, a więc ja sam chyba wieprz!... Niech i tak będzie; odpłace ci wszystko naraz. A teraz napijmy się zdrowie, ale nie twoje, lecz kochanego gospodarza.

— O, pana Nagę Janosza jako przyszłego prezesa wygazytańskich.

— Nie, tego nikt się nie doczeka — protestował.

— Od tego niech mi Pan Bóg zachowa. —

— Zopuszczę, żebyś był aresztantem w ławie, ale

prezesem stronnictwa/wyborców gazetelińskich, ten gorzki kielich niech odwróci odemnie.

— Tylko nie protestować zawczasem! — zawołał

Tukmanyi. — O kandydaturze Karakana już mowy nie

ma. Dał drapakę, że nie dogoniłby go wysięgowcami. Nawet zarzucił na ramieniu pozostawił w ręku bab.

— Chłopsko! Właśnie nam potrzeba takiego

tal! I po co ten niedźwiedz niezgrabny ima się

ak subtelnych jak kandydata! Ja zaraz poka-

że nie dla niedźwiedzia trzewiki i nie dla psa

On do krzesła poselskiego jak wół do karety.

by mi się tu pokazał jeszcze, porwałbym za kark

cy, czyżby mu go nie skreśli!

Janosz i Leon sądzili, że dziki palatyn spo-

wała. Nie znali dobrze jego natury. On i w

stanie był tak pijany, jak kto inny, gdy do-

bie podchmiele, a co nad to jeszcze wypili, było

dną kroplą na czczy żołądek. Wiedział i teraz,

vi. Jego groźby o zemście na Leonie miały swoje

nie.

okoliczność ta podnieśli bitność wojska. Wzięto również na uwagę powiększenie baterii polnych, wiadomo bowiem bardzo dobrze, iż wódz naczelny armii rosyjskiej głównie zwraca uwagę na nagromadzenie jak największej artylerii. Achmed Ejub pasza domaga się bezustannie wzmożenia artylerii polowej, — a to by sprostać Rosyanom.

Ustawienie strategiczne armii czynnej nastąpi ostatecznie dopiero po przybyciu Abdul Kerima. Przede wszystkim mają być uwzględnione wszystkie ważniejsze z widłędem militarnym punkta między Wilniami a Sylistrą, tudzież między Szumią i Warną.

Flota pancerna turecka zupełnie przygotowana do wojny, stoi na kotwicy w Bosforze. Kilka dni temu sułtan odbył jej przegląd i miał nader wojowniczą przemowę, którą marynarze z największym przyjęli zapalem. W razie wybuchu wojny, część floty popłynęła ma do Batum, część druga stanie w bliskości ujść Dunaju.

Składki na wojnę wpływają dosyć obficie. Tak np. donoszą, że w ostatnich dniach przysłano z Tripolis 11 skrzyń z brzęczącą monetą. Za te pieniądze mają wojsku trzymiesięczny żołd wypłacić. Zalega on podobno od początku stycznia.

NIEMCY.

* Berlin, 11 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie parlamentu zajął marszałek Forckenbeck odczytaniem pisma ks. Bismarcka, które brzmi, jak następuje:

„Szanownemu Panu pozwalam sobie donieść u-niżenie, że stan mego zdrowia nie pozwala mi, ku memu wielkiemu żalowi, brać udziału w rozpoczętych się obradach parlamentu. Celem przyjazdu na nowo do sił, raczył JCMość łaskawie udzielić mi urlop oraz zezwolił, aby w czasie tegoż urlopu zastępował mnie w wewnętrznych sprawach cesarstwa prezes kanclerskiego urzędu, a w sprawach zagranicznych pan sekretarz państwa Bülow. Proszę Szanownego Pana uniżenie, abyś raczył łaskawie powiadomić o tem parlament.

Dan w Berlinie, dnia 11 kwietnia.

Do Bismarck.
marszałka parlamentu
p. Forckenbecka.“

Po odczytaniu powyższego pisma, zabrał głos poseł Hänel, wyrażając życzenie, aby ze względu na ważność sprawy odrzucono pismo ks. Bismarcka i rozdzielono je następnie pomiędzy wszystkich członków parlamentu, celem obrad nad niem na jednym z najbliższych posiedzeń parlamentu. Marszałek oświadczył na to, że stanie się zadość życzeniu mówcy.

Zanim podamy sprawozdanie z dalszego przebiegu dzisiejszego posiedzenia parlamentu, należy nam zapisać jeszcze niejedno w sprawie kanclerskiego przesilenia. Otóż Nat. Ztg. zamieszczając na czele najnowszego swego numeru pismo ks. Bismarcka, wyraża niepomierną radość, że kanclerz nie otrzymał żądanej dymisyj, tylko urlop na czas niejaki. Następnie w przypuszczeniu, że już w piątek najbliższy postanowieniem będzie na porządku obrad parlamentu pismo ks. Bismarcka, takimi słowami odzywa się do reprezentantów cesarstwa: „Zdaje się nam rzeczą niemożliwą, aby w chwili, w której wybuch wojny ograniczonej, jak się spodziewać należy, ale zawsze nie dających się obliczyć rozmiarów, jest tylko jeszcze kwestya dni, mógł parlament robić jakie formalne trudności kierującemu meżowi stanu zwiastować nadal sprawami cesarstwa. Naturalnie, że parlament ma prawo żądać objaśnień, jak pominąwszy zewnętrzna formę kombinacji, rozumieć należy ducha i wewnętrzna instytucja tego, co podczas urlopu kanclerza ma być uważane za rząd cesarstwa.“ — „Okoliczność, tak pisze w tej mierze Kreuz Ztg., że w wewnętrznych sprawach kraju nie minister skarbu Camphausen, lecz prezes kanclerskiego urzędu minister stanu Hofmann ma zastępować kanclerza, wywołała w kołach poselskich wielkie wrażenie. Wczoraj jeszcze wieczorem przypuszczano na pewno, że zastępstwo kanclerza obejmie wiceprezes pruskiego gabinetu wraz z ministrem Bülowem i dopiero w ciągu dzisiejszego przedpołudnia rozszła się wiadomość, że nie p. Camphausen lecz p. Hofmann obejmie wraz z p. Bülowem sprawy cesarstwa w zastępstwie ks. Bismarcka. Długość udzielonego kanclerzowi urlopu nie jest podana. Z pisma ks. Bismarcka przesłanego marszałkowi parlamentu nie pokazuje się również, czy zastępstwo ma być względem czy bezwzględne. Parlament otrzyma pewno tak co do tego, jak co do innych szczegółów kanclerskiego przesilenia, bliższe objaśnienia, bo pismo ks. Bismarcka prawdopodobnie w przyszły już piątek a w każdym razie jeszcze w ciągu tygodnia przyjdzie pod dyskusją w plenum parlamentu. Interes wszystkich kół parlamentarnych obraca się, jak naturalna, około pytania: jakie były powody,

które zastępstwa kanclerza w ostatniej jeszcze godzinie nie pozwalały powierzyć wiceprezowi pruskiego gabinetu, lecz prezesowi kanclerskiego urzędu. Co o tem opowiadają, jest pełnem sprzeczności, najprawdopodobniej jest przypuszczenie, że p. Camphausen wahał się objąć sprawy cesarstwa bez zupełnej wolności działania. Półrządowa Provinzial Corresp. tak się rozpisuje w sprawie kanclerskiego przesilenia: „Dymisyja kanclerza ks. Bismarcka nie została przyjęta przez najjaśniejszego pana; naczelna głowa niemieckiego cesarstwa zgodnie z ożywioną opinią publiczną, która na wieść o zażądaniu przez ks. Bismarcka dymisyj dały się słyszeć w całym kraju, wołała się raczej przychylić do zwolnienia zupełnego kanclerza tymczasowo od wszelkich obowiązków, aniżeli przyjąć rzeczywistą dymisyję. Cesarz i naród niemiecki nie mogą i nie chcą pogodzić się z myślą, aby mąż stanu, którego potężnemu umysłowi i twórczej działalności zawdzięczamy rozkwit naszego narodowego państwa, którego rozwojem kierował dotąd i przeprowadził je szczęśliwie od stopnia do stopnia przez wszystkie trudności — aby mąż taki mógł usuwać swą rękę od kierowania niem nadal, zanim ta ręka rzeczywistie nie osłabnie i ubezwładnieje. Cesarz mógł do nasze okazywanego, wiernego i patryotycznego oddania się kanclerza mieć to zaufanie, że mimo bardzo nadwątłego swego zdrowia cofniętą żądaną dymisyją dopóki jest jeszcze nadzieja, że po pokrzepieniu sił swoich zdolnym na nowo będzie do dalszej działalności i twórczości. — Jeżeli kanclerz sam przykrém powodowany uczuciem, że nie może już sprostać licznym i uciążliwym zadaniom swego stanowiska tak jak je pełnił dotąd z całą sumiennością, przedłożył cesarzowi prośbę o dymisyję i wybór następcy — to nie mógł mimo to oprzeć się żądaniom cesarza, aby raz jeden jeszcze spróbował, czy po dłuższym urlopie nie wróci mu na nowo siły pozwalającej mu znowu zająć się sprawami cesarstwa. Celem zadośćuczynienia żądaniom kanclerza i zwolnienia go na dłuższy czas przynajmniej od wszelkich urzędowych czynności i kłopotów, należało więc pod rozważyć: czy podczas dłuższego urlopu trzeba będzie uregulować zupełnie zastępstwo kanclerza co do jego konstytucyjnych atrybucyj. W takim razie należałoby na zastępcę zawiadującego całą wewnętrzną administracją cesarstwa i Prus celem zupełnego zwolnienia kanclerza od obowiązków — przejąć prawo podpisywania urzędowych aktów przysługujące welle konstytucyj cesarstwa kanclerzowi, oraz odpowiedzialność za rozporządzenia i dekreta cesarskie. Ze względu na podzielenie z lania w tej mierze i trudności, jakiego zgłotować mogło rządowi, tak rozszerzone zastępstwo, przychylił się kanclerz w tym punkcie do życzeń cesarza i w czasie krótszego, kilkumiesięcznego urlopu nie usunie się bezwzględnie od kierownictwa sprawami cesarstwa, lecz na żądanie służyć będzie cesarzowi swą radą i o ile to będzie możebnem, podpisywać będzie cesarskie rozporządzenia. Zastępstwo księcia we wszystkich zresztą sprawach wewnętrznych przekazano prezesowi urzędu kanclerskiego, zewnętrznym sekretarzom państwowemu w ministerstwie spraw zagranicznych, a zastępstwo pruskiej administracji wiceprezowi pruskiego gabinetu. Przez takie rozporządzenia zaspokojono zupełnie uzasadnione żądania kanclerza spokoju i wypoczynku a równocześnie zadość uczyniono interesom państwa i życzeniom niemieckiego narodu. O ile dotkliwaj będzie chwilowa nieobecność kanclerza zwłaszcza w obec rozpoczętej kadencji parlamentarnej, o tyle spodziwać się należy, że reprezentacja cesarstwa to zaufanie i poparcie, które dawała dotąd kanclerzowi, okaże i w chwili obecnej przez uwzględnienie nieodwrotnych trudności położenia i przez okazanie gotowości do ich ułatwienia, oraz przyłączenia się do życzenia cesarza powitania zasłużonego kanclerza z nowymi siłami na nowo obejmującego ster rządów.“

Parlament po wysłuchaniu kanclerskiego pisma przeszedł do pierwszego czytania etatu Alzacji i Lotaryngi, przedłożonego i objaśnionego przez podsekretarza stanu Herzoga. Poseł Guerber, który pierwszy zabrał głos nad przedłożonym projektem, wystąpił z ponownymi skargami na zbyt drogą administrację w anektowanych prowincjach oraz skargami na upadek finansów i przymus szkolny. Poseł Schneegans wystąpił w obronie projektu, odparując zarzuty pierwszego mówcy i zaproponował przekazanie projektu osobnej komisji, gdzieby można rozpatrzyć się bliżej w poszczególnych pozycjach. Na tem ukończono dyskusję i przekazano projekt komisji złożonej z 21 członków.

Ambasador niemiecki przy londyńskim dworze hr. Münster, który od dni kilku bawi w Berlinie i zabrał sprawę z londyńskiego protokołu oraz jego genezy, w sobotę wraca na swoją posadę. Hr. Münster wraz z adiutrem Stoschem i innymi dostojnikami zaproszeni zostali wczoraj na wieczer do cesarskiego pałacu.

Ja twoje siedm łbów wcisnę do sejmu, — tam niemi ujadą!

I z głośnym śmiechem wytoczył się za drzwi, uściśnął korteżów i zaśpiewał wraz z niemi piosnkę świętą jak bułka z pieca:

Napoleon, nie Karakan,
Proces z królem wygra nam;
Napoleon to zuch, to chwata,
A Karakana — bierz kart.

Eljen Napoleon!

Pan Dumka od dawna znów chrapał; Alienor także jeszcze zaspiał.

Ale w sercu Nagę Janosza wzbudziła się — nieufność.

Stanął przed Leonem twarz w twarz i zapytał:

— Co to za sprawa z owymi dwadziestu tysiącami złotych, o których ten pijanica wspominał?

Leon odpowiedział mu rozmowę swą z dzikim palatynem od słowa do słowa.

— A więc w całej tej historii o dwadziestu tysiącach złotych nie ma ani zdżbła prawdy?

— Możesz mi pan wierzyć, że nie ma.

— Zmyśliłeś ją pan, żeby zadzwic sobie z tego głupca; on zaś w nadziei, że pozabwi pana zarobku, dołoży wszelkich starań, żeby pana wybrało postem, żeby ołlić kandydaturę księcia.

— Ja sam wierzę, że gotów to zrobić.

— Więc ani zdżbła prawdy! — powtórzył gospodarz domu, powatpiwając jeszcze. — Dobrze!... A co pan teraz powiesz? Czy mam przyjąć przewodnictwo wyborcze w Gezetlenie?

— Nawet proszę o to — pospieszyl Leon odpowiedzieć.

Nagę Janosza uściśnął Leonowi dłoń.

— Dobrze, przyjmuję. A teraz nie tylko wierzę, lecz i pojmuję, w co wierzę.

Co pan Jan Nagę teraz pojnować zaczął, dowiedzieli się z opowiadania o dalszych wypadkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Nadesłano.)

Wszystkim chorym wzmocnienie i zdrowie bez
medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

Revalescière du Barry
z Londynu.

Od lat 30-tu żadna choroba nie oparła się tej przy-
jemnej potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną
u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich
chorobach żołądkowych, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, skó-

ry, oddech pęcherza i nerek, tuberkulozy, suchoty, astmy,
kaszlu, niestrawności, zatwardzenia, dyaryi, bezsenności, śla-
kości, hemoroidów, puchliny, febrze, zamięt, uderzeniu krwi
do głowy, szumowi w uszach, słabości i wiotkości, nawet
w czasie ciężarności, diabety, melancholii, chudnięciu, reuma-
tyzmowi, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie
dla dzieci ssających żarzą od urodzenia, aniżeli mleko matki.
— Wyciąg z 80.000 certyfikatów o uzdrowieniu, które opierały
się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi certyfikaty Dr. Wurzer,
radcy medycyngy Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Camp-
bell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castlstat, margra-
biny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób
posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów.
Nr. 62476. Dobremu Bogu i panu niech będą dzięki.
Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i
nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.
J. Comparé, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 79211. Orvaux, 15 kwietnia 1875. Od lat czterech
używam szacownej Revalescière i nie cierpię już więcej na bó-
le w łędziach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc
w 93 roku życia, cieszę się jak najzwyklejszym zdrowiem.
X. Leroy, proboszcz.

Nr. 45270. J. Robert. Z 28 letnich suchoty, kaszlu, wo-
mitów, zatwardzenia i głuchoty zupełnie uleczonej.

Nr. 62845. Proboszcz Boilel z Ecrainville. Z astmy z
częstem zaduszaniem zupełnie uleczonej.

Nr. 64210. Margrabina Bréhan uleczonej z 7 letniej choroby
wątroby, bezsenności, drżenia na wszystkich członkach, wychu-
dzenia i hypochondri.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy.
Grosswardein, uleczonej z kataru, płuc i rur płucowych, zamięt
w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Teschner, słuchacz publicznego
wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczonej z rozpa-

zliwego bólu piersi i rozstrojeniu uszów.

Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczonej zniestranności i
bezsenności i wycieńczenia.
Nr. 75928. Baron Sigmo uleczonej z 10-letniego sparali-
żowania rąk i nóg itd.

Revalescière jest cztery razy tak pożywną jak mięso
i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalescière za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt
3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 ft. 28 Mr. 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filizanek 1 Mr. 80 fen., 24 fi-
lizanki 3 Mr. 50 fen., 48 filizanek 5 Mr. 70 fen. itd.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty
5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 28-29
Passage (Kaiser Gallerie) i w wielu dobrych aptekach, dro-
gistach, specyfistach i sprzedających delikatesy w całym
kraju, w Poznaniu u O. Weiss — Czerwona apteka, Krug
i Fabriciusa i u Ryszarda Fischera.

Bekanntmachung,

betreffend
das Ausliegen der Rayencaster der
Vorstände Wallischei, Zagörze und
Zawade pp.

Auf Antrag der hiesigen Königlichen Kom-
mandantur und in Gemässheit der §§ 9, 11
und 25 des Reichs-Rayon Gesetz vom 21
Dezember 1871 bringen wir zur öffentlichen
Kenntnis, dass die durch die Königliche Kom-
mandantur aufgestellten Rayencaster der
Vorstände Wallischei, Schröcka, der Johan-
niskirche, Philippinerkirche, Philippinerkir-
che, Reformationskirche, Lehrer Seminar, Taub-
stummten Anstalt, der Vorstände Zagörze und
Zawade vom

12 April bis zum 23 Mai cr. incl.
während der Dienststunden im technischen
Bureau des Rathhauses zur Einsicht aus-
liegen.

Etwasige Einwendungen gegen diese Cata-
ster sind bis zum 20 Juni incl. bei uns an-
zubringen. — Nach Ablauf dieser Frist wird
in der gesetzlich vorgeschriebenen Weise mit
endgültiger Feststellung des Catasters vorge-
gangen werden. (1942)

Posen den 11 April 1877.

Der Magistrat.

Bekanntmachung.

Die Grasnutzung auf der der Stadt-
gemeinde gehörigen Bernhardiner Wiese soll
auf die Zeit b. s. ult. März 1878 an den Meist-
bietenden verpachtet werden.

Hierzu haben wir einen Termin auf

Montag den 16 d. M.

Vormittags 10 Uhr

auf dem Rathhause Zimmer 13, woselbst die
Bedingungen eingesehen werden können, an-
beraunt. (1945)

Versiegelte mit entsprechender Aufschrift
versehene Offerten sind bis zum Termine ein-
zureichen.

Posen, den 10 April 1877.

Der Magistrat.

Posen, den 7 April 1877.

Bekanntmachung.

Zwei unter dem neuen Mittelschulgebäude
auf der Kl. Ritterstrasse befindliche zu städ-
tischen Zwecken nicht geeignete Keller-
räume, sollen für die Zeit vom 1 Mai d.
J. bis zum 31 März 1880 als Lagerräume für
Möbel, Eisen, Nutzholz, Leder, verpachtet
werden. Personen, welche auf diese Keller-
räume Interesse haben, werden ersucht, ihre
versiegelten mit entsprechender Aufschrift
versehene Submissionsofferten bis zum Er-
öffnungstermine (1947)

23 April cr.

Vorm. 11 Uhr

in unserem Bureau I. (: Geschichtszimmer Nr.
10) auf dem Rathhause niederzulegen, wo
auch die Bedingungen eingesehen werden
können.

Posen den 11 April 1877.

Der Magistrat.

Submission

Für die städtischen Schulen sind ca. 100
Schulbänke erforderlich, welche durch öffent-
liche Submission vergeben werden sollen.
Offerten sind versiegelt mit der Aufschrift
„Offerte auf Schulbänke“

verehen bis zum Donnerstag den 19 April cr.
früh 10 Uhr im technischen Bureau des Rath-
hauses einzureichen. (1941)

Die Bedingungen liegen ebendasselbst (vom
13 d. Mts. ab zur Einsicht aus. Ueber und
Nachgebote bleiben unberücksichtigt.

Der Magistrat.

Heliominiatury

w. oprawach lub bez opraw po cenach umiar-
kowanych poleca antykwarium E. Calliera
gdzie próby oglądać i zamówienia robić
można.

Co tylko opuściło prasę znakomite
dzieło Dr. J. H. Reveille-Pavise:

„Starość“

popularny wykład fizjologii, psycho-
logii, medycyny i higieny względnie
do wieku starości przełożył

Dr. Franciszek Olszewski.

Cena Marek 6.

Skład główny w księgarni E. Calliera.

Nothwendiger Verkauf.

Das in dem Schimmer Kreise belegene,
im Grundbuche von Wlościejewki ver-
zeichnete, aus dem Rittergute Wlościejewki und
dem Vorwerke Miedzyhorz bestehende,
dem Gutsbesitzer Casimir von Nieg-
lewski gehörige Gut, dessen Besitztitel auf
den Namen des Genannten berichtigt ist, und
welches mit einem Flächen-Inhalte von 1078
Hektaren 23 Aren 70 Meter der Grund-
steuer unterliegt und mit einem Grundsteuer
Reinertrage von 5653 Mr. 32 Pf. und zur
Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von
1872 Mr. — Pf. veranlagt ist, soll im We-
ge der nothwendigen Subhastation am

27 Juni d. J.,

Vormittags um 9 Uhr,

im Lokale des unterzeichneten Gerichts, Zimmer
Nr. 3, versteigert werden.

Der Auszug aus der Steuerrolle, der Hy-
pothekenschein von dem Grundstück und
alle sonstigen dasselbe betreffenden Nach-
richten, sowie die von den Interessenten etwa
noch zu stellenden besonderen Verkaufs-Ber-
dingungen können im Bureau III des unter-
zeichneten Königl. Kreisgerichts während der
gewöhnlichen Dienststunden eingesehen werden.

Diejenigen Personen, welche Eigenthums-
rechte oder anderweitig nicht eingetragene
Realrechte, zu deren Wirksamkeit gegen Drit-
te die Eintragung in das Grundbuch gesetz-
lich erforderlich ist, auf das oben bezeichne-
te Grundstück geltend machen wollen, werden
hierdurch aufgefordert, ihre Ansprüche zur
Vermeidung des Ausschlusses spätestens
in dem obigen Versteigerungstermine anzu-
melden.

Der Beschluss über die Ertheilung des Zu-
schlags wird in dem auf

den 30 Juni d. J.

Mittags, um 12 Uhr,

im Geschäftslokale des unterzeichneten Ge-
richts, Zimmer Nr. 3, anberaumten Termine
öffentlich verkündet werden. (1350)

Schrim, den 2 März 1877.

Königl. Kreisgericht I.

Der Subhastations-Richter.

Z. drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr.
W. Lebiński) w Poznaniu co tylko wyszło:

PAMIĄTKA

obrony języka narodowego

w r. 1876

Zawiera wedle stenograficznych zapisów
w dosłownym tłumaczeniu rozprawy Sejmu
Pruskiego nad projektem o języku (rząd-
owym i rozprawy Parlamentu Niemieckiego
nad Językiem Sadowym, oraz inne doku-
menta odnoszące się do rozpraw tych.
Pamiętnica członkom kół polskich sejmu
pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Poznań 1877

Nakład i druk drukarni J. I. Kraszewskiego
(Dr. W. Lebiński).

28 ark. 8. Cena 1,25 Mr. Porto pod opaską
20 f.

III ROCZNIK

kółek rolniczo-włściańskich

w W. Księstwie Poznańskim.

Zawiera sprawozdania z przeszło 100 kółek
(1060) i ogłoszenia.

Poznań 1877. Nakład i druk drukarni J. I.
Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński).

10 ark. w. 8. Cena 2,50 Mr. Za nadesła-
niem należytości i 20 f. na „Pamiętnik“ a
10 f. na Rocznik na opaskę rozsyła obydwą
dzieła franko Drukarnia J. I. Kraszew-
skiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

Skład główny moich

kropli warszawskich

znajduje się w Czerwonej aptece w

Poznaniu. (1246)

Nr I uśmierza natychmiast każdy ból zębów
Nr II przeciwdziała darcniu w uszach i bólowi
reumat.

Nr III do czyszczenia ust.

Pojedyńcze butelki 1,50 M. Nr. I, II i III
razem 8,50 M.

Warszawa.

Dr. Majewski.

Moje pomieszczenie znajduje się teraz na St.
Marcinie Nr. 16 [1843]

Marceli Maliński

garnicarz.

Pończochy, szkarpetki, gacie,
kolnierzyki, krawaty, rękawiczki latowe, roz-
maite bawełny, niec itd. poleca tanio

(1952) J. Pawłowska.

Wrocławska ul. 6.

Parowe kominy

każdego rodzaju buduję bez rusztowa-
nia, metr wysokości po 10 M.

Karól Siebert,

przedsiębiorca budowl.

Frankfurt n/O. Kirchhofstrasse 7a.

Osiedliłem się w Ostrowie.

Bednarska ulica naprzeciwko sądu powiatowego.

Dr. Błociszewski.

lekarz, chirurg i akuszer.

Stój!!

Tylko dwa dni!

Wielki wybór wybornych obrazów zamierzam tu sprzedać

jak najprędzej. polecam więc obrazy 33 cali wysokości ma-
jące z 3 1/2 calowymi nader eleganckimi złotymi barokowymi

ramami za tylko Mr. 20. Ponieważ przy nadzw-
yczaj taniej cenie zapas wnet rozebrany będzie, przeto pro-
szę o szybkie odwiedzanie. (1936)

Th. Huhndorff,

Hotel Mylius, pokój Nr. 1 parter.

Pannu A. Szulczewskiemu w Witkowie

jestem za troskliwość niewymownie wdzięczny.

Mój adres jest wszędzie i nigdzie, obecnie Janówce poste restante. (1837)

Przeciw poszukiwaniu miejsca mego pobytu przez pisma publiczne zastrzegam
się na przyszłość; uważam je za niestosowne.

Henryk Pohl.

Dla największego Towarzystwa opartego na wzajemności, dla

Północno-niemieckiego Tow. zabezpieczenia od gradu

W BERLINIE

(182 miliony zabezpieczeń; w roku 1876 zwrócono 20 pro-
cent zabezpieczonym) poszukują się odpowiedni reprezen-
tanci i taksatorowie na W. Księstwo Poznańskie. (1948)

Warunki korzystne. Gospodarze szczególnie uwzględni.

Zgłaszać się należy do

Generalnej agentury w Toruniu

Jakob Goldschmidt.

lub też agentury głównej

Orłowski & Co. w Poznaniu.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze wyprzedaje po bardzo niskich cenach lustra
i listwy do oprawy obrazów. (125)

Dnia 25go b. m. odbędzie się licytacja w Czarnie-
jewie na

drzewo opałowe

suche, jako to:

500 metr. pieńków dęb., brzoza, sosna.

100 „ sosn. szczep.

100 „ olsz.

150 kupek gałęzi.

Zarząd leśny.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

BERLIN, 11 kwietnia.

Niemieckie papiery.

Prusk. poz. ukonsolid. 4 1/2 104. p.

dito 4 95.40 p.

Oblig. długu państwa 3 1/2 92.50 p.

Prem. poz. państwa z 1855 3 1/2 151.25 p.

Listy zastawne wscho-
dno-pruskie 3 1/2 84.10 p.

dito 4 95.60 p.

dito 4 101.80 p.

dito 4 94.25 p.

Listy zast. pozn. (nowe) 3 1/2 — p.

dito szląskie 3 1/2 — p.

dito lit. A. i C. stare 4 — p.

dito lit. A. i C. nowe 4 — p.

dito lit. A. i C. 4 101.75 p.

List. z. zachodn.-pruskie 3 1/2 82.80 p.

dito 4 93. p.

dito 4 101.20 p.

dito II serya 5 — p.

dito dito 4 1/2 — p.

dito nowa I serya 4 — p.

dito dito 4 1/2 — p.

Listy rent. poznańskie 4 95.50 p.

dito pruskie 4 95.25 p.

dito szląskie 4 96. — p.

Akcy bankowe.

Wrocław. bank dyskont. 4 69.50 p.

dito wekslowy 4 75.50 p.

Do budowl

poleca po jak najniższych cenach
żelazne podciagi,
stare szyny kolejowe,
żelazne okna,
żelazne filary

(1937)

T. KRZYŻANOWSKI

Szewska ulica 17.

Przenośne żelazne

kuchnie

mam zawsze na składzie i polecam
takowe Szanownej Publiczności.

T. Krzyżanowski

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

Losy

na pierwsze, odbyć się mające w dniu

27 kwietnia rb. wielkie wyl-
sowanie

KONI

w Inowrocławiu po 3 Marki są

do nabycia w Ekspedycji Dzien. Pozn.

14 sztuk

młodocianego bydła

holenderskiego

wolków i jałowic zaktanych do

chowu.

1 stadnik holender

1 1/2 roku mający.

W zdrojowisku Bakowinie

pod Międzyborem jest

restauracya

do wynajęcia

i natychmiast do objęcia. Blizszych

szczegółów udzieli

Zarząd zdrojowiska.

Polozone przy tutejszym klasztorze

gospodarstwo

karczemne

ma od św. Jerzego roku bieżącego na

3 lata najwięcej dającemu być wydzie-
rzawione. (1935)

Warunki ogłoszone będą w terminie.

Termin wyznaczony na

wtorek 17 kwietnia r. b.

z rana na 10 godz. w biurze klasztor-
ném. Jako kaucya należy przy licy-
tacji złożyć 200 M.

Król. zarząd

gostyńskich dóbr klasztornych.

v. Oven.

Dentysta Mallachow sen. Fry-
derykowska ulica Nr. 12. Dentysta Ma-
lachow jun. Myńska ulica Nr. 30 na-
roznik ulicy kościelnej Sw. Pawła. (1909)

Budowa domu,

spichrza i chlewu na folwarku proboszc-
wskim To pol. p. Środa, obrachowana na
17215 M. 40 fen. ma być przez licytację
mniejszą żądającemu oddana. Termin w tym
celu wyznaczono na dzień 18 bm. na godzinę
3 z południa w biurze rzecznicza Wgo Wier-
bowskiego w Środzie, gdzie też rysunki, li-
czystory i warunki są do przejrzenia.

Dozór kościoła katolickiego

w Środzie.

Wszelkie mineralne wody

nabyć można w aptece

G. Brandenburga

Une institutrice française

possède l'anglais cherche à se placer. Elle
répondra aux lettres adressées: A. A. poste
restante Posen. (1945)

Gospodyn

w średnim